

O tym dlaczego niektórzy stają się słyszalni, inni zaś pozostają niemi

(Dokończenie ze strony 9)

Temu, że w czasach współczesnych o zdobyciu uznania, ale i o budowaniu hierarchii w obrębie rozmaitych dziedzin kultury, decydują czynniki pozamerytoryczne, sprzyja również to, że kładzie się nacisk, wciąż o tym mówiąc, na równość. Za to wolność stała się sprawą marginalną (oba te fakty rzutują nie tylko na sztukę, literaturę, muzykę). To pierwsze zaś wpływa, choćby na to, że każdy uważa się za potencjalnego autora arcydzieła. To że nim (jeszcze) nie jest, tłumaczy sobie wyłącznie tym, iż mu się nie chce. Po prostu. A jeżeli wśród tych, którym chce się, każdy uważa, że jest stwórcą dzieła wybitnego, to o tym, kto zajmie miejsce na Olimpie mogą decydować wyłącznie takie czynniki jak wspomniane: pewność siebie, poparcie ze strony osób wpływowych, tupet mogący przerodzić się w bezczelność. W grę wchodzić mogą również spektakularne pomysły na zwrócenie na siebie uwagi czynników opiniotwórczych. Przydać się też może wiedza na temat tego, gdzie stoją konfitury i gdzie leży łyżeczka. A mówiąc innymi słowami: są tematy, które należy poruszać, aby zostać zauważonym, można też w tym samym celu „wyznawać” określone poglądy. Równie cenna, w tym wypadku, jest wiedza na temat tego, czego należy unikać, obchodzić z daleka.

Ludzie bez zahamowań, napędzani do działania przekonaniem, że nie są gorsi od np. Witkacego, stanowią zagrożenie dla wszelkich przejawów kultury. Bo to oni są zauważani w przestrzeni publicznej: czy to jest księgarnia, program telewizyjny, czasopismo czy też galeria sztuki. Ma bowiem miejsce pogoń mediów za tym, co jest nowe, co łamie tabu itd. To znaczy za tym wszystkim, co jest w stanie przyciągnąć, choćby na minutę, uwagę jak największej liczby widzów, radiosłuchaczy, „ogładaczy” np. obrazów. I to z wykorzystaniem „dokonań” głośnych medialnie jest, niestety, tworzony współczesny kanon wielkości w poszczególnych dziedzinach kultury. No bo przecież, jak mówi znane przysłowie, na bezrybiu i rak ryba.

Wymienione powyżej cechy charakteru, w połączeniu z pragnieniem zaistnienia na szerokim forum, mogą sprzyjać osiągnięciu celu (bez względu na to, jaki by on był). Ale

warto, jak sądzę, wspomnieć w tym momencie o tym, co temu nie sprzyja. Szans na zaistnienie nie mają ci twórcy, którzy najzupełniej świadomie odrzucają, te czy inne, sposoby i środki wiodące do zdobycia, jeśli nie miejsca na Olimpie, to uznania. I nie mam tu na myśli sytuacji, gdy są tak leniwi, że nie chce im się zabiegać o swoje sprawy; a nie mają pod ręką nikogo, kto by za nich to załatwił. Chodzi mi zwłaszcza o osoby wiedzące o istniejących możliwościach dotyczących sprawy, której poświęcony jest ten esej. Odrzucających jednak te możliwości. Na przykład na podstawowym etapie w postaci zabiegów o fundusze na zorganizowanie wystawy prac plastycznych u urzędników odpowiedzialnych za kulturę. Nie umizgujących się także do sponsorów prywatnych mogących doprowadzić do sfinansowania, przykładowo, bogato ilustrowanego zbioru wierszy w twardej oprawie. A odrzucających takie postępowanie dlatego, gdyż przypomina im to chodzenie po prośbie. To zaś budzi w nich niechęć, czy wręcz wstręt. Albo też nie chcących nikomu niczego zawdzięczać. Są też i tacy, którzy nie zabiegają o jakąkolwiek pomoc, gdyż uważają, że to agendy państwa czy samorządów, odpowiedzialne za kulturę, powinny wziąć na swoje barki rozpropagowanie ich twórczości, gdyż ta, ich zdaniem, niewątpliwie na to zasługuje. A jeśli owe agendy, to znaczy urzędnicy, nic o nich i ich dokonaniach nie wiedzą, tym samym wystawiają sobie jak najgorsze świadectwo.

W Najkrótszym przewodniku po sobie samym Gustaw Herling-Grudziński zawarł i taką myśl:

Bardzo bym chciał, żeby coś po mnie pozostało, ale piszę wyłącznie dla siebie. Piszę bo mi to sprawia przyjemność.

I nawet jeśli przyjąć, że jest to przykład autorskiej kokieterii – Herling-Grudziński wypowiadając te słowa był już bowiem znany (oczywiście nie było to powszechne) – to i tak jest on ważny i interesujący. Mówi bowiem o zadowoleniu z wykonywanej pracy. Także w sytuacji, gdy owoce tej pracy są znane jedynie nielicznym. I nic nie zapowiada zmiany w tym względzie

Dariusz Pawlicki



Bez zbędnych słów – Droga

Ostatni zbiór poetycki **Ireny Tetlak** pt. *Droga* jest swego rodzaju dziennikiem intymnym autorki. W swoim *quasi* pamiętniku poetka odnotowuje trudne przeżycia – ale też chwile pełne radości i zachwytu. Nie przeraża jej przemijanie, gdyż tak właśnie przejawia się życie. A aby tak prostymi i trafnymi słowami nazwać zdarzenia i emocje trzeba wiedzieć sporo o życiu. Choroba, tęsknota a także śmierć są osławiane przez autorkę słowami wierszy ale nie zabijają ostatecznie w nich światła. Na tle smutku, zagrożenia zdrowia i cierpienia jedno co rzuca się w oczy, to chęć życia i zachwyt artystki nad światem. Należy zauważyć, że oprócz pisania wierszy Irena Tetlak maluje również obrazy. Życie jest dla niej godne miłości i fascynacji, co widać w prawie każdym utworze. Pewnym podsumowaniem tej idei jest wiersz pt. *narodziny miłości*.

*Ja – odrobina miłości
rodzę się w brzuchu kosmosu
żywię mnie wody oceanów
tulę się jeszcze w siebie jak embriom
ale już za moment zerwę pępowinę
podniosę głowę
wyciągnę ręce
stanę na własnych nogach
krzyknę: kocham
cały ten świat od nowa*

Każdy wiersz zachwyca poetyckim spojrzeniem na rzeczywistość. Autorka zdaje sobie sprawę, że życie toczy się tu i teraz. Codziennie rodzimy się na nowo – mówi autorka – odkrywamy świat i jesteśmy nim urzeczeni. A z tej miłości bierze się nasza wewnętrzna siła.

*kocham tak zwyczajnie
jak chleb powszedni
pachnie świeżym ogniem
przykryty lnianym obrusem
stół z dębowego pnia
przy nim sami swoi
którym powierzam siebie
których spojrzenie
odwzajemnia miłość
bez zbędnych słów*

(„tak zwyczajnie”)

Samo życie jest drogą, podróżą, w której spotykają nas różne przeciwności losu bądź doraźne przyjemności. Również twórczość, pisanie wierszy i malowanie jest rodzajem drogi. Dlatego w życiu ważne jest pozytywne postrzeganie świata i ludzi oraz pogoda ducha, jak w wierszu *niestworzone historie*:

*(...)
będziemy patrzeć w niebo
liczyć baranki
w chmury wysyłać albumy
kolorowych fotografii
twarzą w twarz a nie zza firanki
obserwować będziemy radość
wesolość dzieci na pobliskim placu*